

## **ŻYCIE JEST LATANIEM**

### ***Czyli krótka bajka o zdrowieniu***

Klatka ciasna, ale własna  
Stwierdził ptak.  
Jak się jej przyjrzeć, to zaiste  
Musiała być zrobiona przez perfekcjonistę.  
Szczelbły w równych odległościach poustawiane,  
Spełniające normy ecco, wypolerowane.  
Technologia przełomowa,  
Taka klatka to duma życiowa.  
Czasem myślał, że trochę mu zbrzydła,  
Nie mógł porządnie rozłożyć skrzydła,  
Wiedział, że świat o niego zadbał bez pytania  
By okiełznać niebezpieczną manię latania.  
Ptasia mama i tata byli ukontentowani, jakże,  
Że synuś w klatce miał ciepło i pod okiem także.  
Nie śmiał narzekać na ich altruizm prawdziwy.  
Nie przewidzi co go spotka w powietrzu – strachy, dziwy?  
Przez szacunek dla rodzicielskiego poświęcenia  
Postanowił niczego w swym życiu nie zmieniać.

W kącie klatki usiadł i rozpoczął codzienny  
Rytuał liczenia szczelbelków niezmienny:  
Jeden dwa trzy cztery...  
Coś mu przerwało, skąd te szmery?  
W polu widzenia za klatką dostrzegł kota.  
Czasem się pojawiał, lecz ptak nie lubił nietota.  
Kocur nic nie gadał, przeciągał się leniwie,  
Sierść stroszył, tułów prężył, mruzczał niby życzliwie.  
A ptaka coś w sercu kłuło, w żołądku ścisnęło,  
Gęsić piór dostawał, wszystko w nim kipiło.  
Czy to zazdrość? Do tego nie przyzna się w życiu!  
Spojrzał na gościa, a kiciu  
Z podniesionym ogonem odszedł swoją drogą,

Swoją drogą! A to wandal! Ptaki chodzić drogą nie mogą!  
Jak może demonstrować niedoścignione pragnienia  
Lokatorowi klatki – ptak był w stanie wrzenia!  
By dojść do siebie potrzepotał skrzydłami,  
Zagłębił się w swojej potrzebie,  
Którą rozważał latami.  
Ptaszynę poznać miał ochotę,  
Ale nie jakąś zwykłą,  
Tylko taką co znosi jaja złote.  
No może sprawa ta by się nagrała,  
gdyby złotonioska do jego klatki zajrzała.  
Ech, ale po co?? i tak pewnie go rzuci!  
Po tym wniosku ptak do rytuału powrócił.  
Pięć sześć siedem osiem...  
Czyżby przesłyszało mu się?  
Kot – intruz znów się skradał.  
W liczeniu dwuskrzydłemu przeszkadzał.  
Ptak już był do łez doprowadzony  
Spojrzał na kocura rozżalony  
A ten przemówił:  
No co się gapisz jak ciele boże?  
Przecież ty tak samo możesz!  
I odszedł dumny jak paw,  
Jakby ptak był jedną z jego zabaw.

Uchhhh tego już był za wiele!  
Nie cierpiał sierściucha!  
Żeby porządnemu ptaku tak w kaszę dmuchać!  
Tak samo może, tak samo może,  
Brzmiało echo w małych uszkach.  
Ciekawe czy tego samego zdania jest ptasia wróżka?  
Fala wściekłości dała mu impuls, zaczął dywagować:  
Właściwie, czemu by nie spróbować?  
Zaświtała w ptasim mózdzku ta myśl nowa.  
O odwadze mówiła niegdyś nauczycielka sowa.  
Rozejrzał się po klatce i wybrał cel,

Rozsunie szósty i siódmy szczebel.  
Zbliżył się do celu jak sikorka drżący  
I co teraz będzie! pomóż Wszechmogący!  
Złożył skrzydła jak do pacierza,  
Użył siły, a resztę powierzał.  
Rozsuwać zaczął szczebel,  
Przed oczami ciemno  
I nagle poczuł lekkość przyjemną.  
Szósty i siódmy poddały się sile skrzydeł  
Posłusznie, bez oporu.  
Co za historia, czy ktoś tu ma poczucie humoru?  
Tyle lat siedzieć za prętami z gumy,  
A myśląc o ich twardości pękał z dumy!  
Iluzja? Manipulacja? Jakiś sen?  
Co zrobić z odkryciem  
Tego co kierowało jego życiem.  
I co będzie teraz?  
Jak zacząć od zera?  
Jak wytłumaczy to tacie, mamie,  
Że nie będzie funkcjonował w ich wyobrażeń ramie?

Otwór był już wystarczający,  
Wykonał skok życia - oszałamiający  
Strefa komfortu w niwecz się obróciła,  
Promyk słońca go ogrzał, trawa pazurki pieściła.  
Rozłożył skrzydła, poczuł wiatr w piórach  
Uniósł go prąd powietrza - dół góra, dół góra!  
Poczuł ekscytację, przeniknął go dreszcz radości,  
Frajda z nieprzewidywalnych okoliczności.  
Za nic stanu tego nie odda, do klatki nie wróci,  
Tę już na zawsze porzucił.

A żeby w nowej jakości było idyllicznie  
Zmienił swe podejście na egoistyczne.  
Spojrzał na miejsce, gdzie niegdyś klatka stała,  
Sterta złomu po niej została.

Potem poszukał drzewa,  
By sięść nań i trele wyśpiewać.  
Wylądował na ziemi, ziarno w trawie znalazł,  
Kątem oka sprawdza - kotek na płotek wlaź  
I mruga.  
Czy to frajer z klatki, czy jakaś ptaszka druga???  
Ptak spojrział na ssaka uważnie,  
Czyżby znajomy już go nie drażnił???  
Całkiem ludzki ten bezpór, miał ptak spostrzeżenie  
Czy klatki rzucenie zmieniło w nim kota widzenie?  
Witaj przyjacielu, wyartykułował.  
Kot zeskoczył z płota, przywitanie uśmiechem skwitował:  
Gratuluję, przed Tobą przygoda, psoty, loty i zaloty,  
Przybij piątkę, pierwsze koty za płoty!!!!

## **SUPLEMENT**

Przeznaczeniem ptaka jest sięganie nieba,  
By budziła się na Ziemi wolności potrzeba.  
Niech przyoblecze pasję w latanie,  
Błękitnego bezmiaru celebrowanie  
Feels like heaven !!!!

*Renata*

*Listopad 2015*